Nr. 224. Warszawa, Poniedziałek dnia 18 (30) Września 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 0.
Zachód słońca o g. 5 m. 40.

Długość dnia g. 11 m. 40.
Ubyło dnia g. 4 m. 55.

Poniedziałek 30 Września.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefon Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Hieronima Kap
Wtorek	Remigiusza Bisk.
Sroda	Aniołów Stróżów
Czwart.	Kandyda M.
Piątek	Franciszka Serafic.
Sobota	Placyda Męcz.
Niedziel.	Brunona

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w kwartale IV roku b. wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach i pod tąż samą co obecnie redakcyą.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . .	rs. 4 kop. 20
półrocznie .	rs. 2 kop. 10
kwartalnie .	„ 1 „ 05
miesięcznie .	„ — „ 35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . .	rs. 7 kop. 20
półrocznie .	„ 3 „ 60
kwartalnie .	„ 1 „ 80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Upraszamy uprzejmie szanownych pp. prenumeratorów, aby dla uniknięcia przerwy w wysyłce numerów, raczyli pospieszyć z nadsyłaniem przedpłaty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi.

Donosimy jednocześnie, że w krótce, w tych dniach wyjdzie już *„Kalendarz Dla Wszystkich na rok 1890*, ilustrowany", obejmujący bogatszy jeszcze niż w latach poprzednich dział literacki, popularno-naukowy i informacyjny.

Cena kalendarza kop. **30**, na opakowanie i przesyłkę dołączać należy kop. **25**.

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, o godzinie 10 ej rano, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawi się solenna na Jego cześć wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i processyą.

Ze spraw irlandzkich.

Życie polityczne jest nawpół teraz zawieszone w Anglii od czasu zamknięcia parlamentu po sesyi, więcej może pracowitej, niż płodnej.

Ministrowie i mężowie polityczni używają rozkoszy pobytu na wsi. Jednakże ta cisza idyliczna przerywana zostaje czasami.

W Irlandyi nie przestaje toczyć się walka zacięta między partyą narodową a poplecznikami anglo-saksonizmu.

Delegacya liberalna angielska, na czele której stanęli dawny członek gabinetu Gladstona, p. Stansfeld, i lady Stansfeld, wdowa po feldmarszałku armii brytańskiej—a matka para Anglii, przebiega wioski i obudza nadzieje w duszy wieśniaków.

Jednocześnie deputowani irlandzcy kolejno, z punktualnością prawie mechaniczną, zmieniają się w więzieniach Jej Królewskiej Mości.

P. William O'Brien po raz drugi w tym roku odsiaduje karę w więzieniu za obrazę słowną. Inni przybywają doń.

Skutek moralny tych kar został w ostatnich czasach bardzo zachwiany przez system obrony, jaki przyjęli adwokaci narodowi.

Rząd angielski, ażeby mieć materyał dowodowy, wyuczył pewną liczbę żandarmów stenografii i kazał im bywać na zebraniach publicznych.

Na podstawie w ten sposób spisywanych raportów, sędziowie właśnie wydają swe surowe wyroki, przeciw których nielitościwemu wykonywaniu p. Shaw-Lefèrre, dawny minister, wstrząsnął opinię publiczną.

Otóż adwokaci w obronach swoich ośmielili się tych żandarmów poddać doświadczeniu, dla przekonania o ich zdolnościach stenograficznych, dyktując im część mowy i każąc ją im następnie odczytać.

Rezultat przedstawiał się bardzo komicznie, popisali oni niestworzone brednie, od których pękać można ze śmiechu.

Pomimo to trybunały specyalne jak w ewangelię wierzą w raporty żandarmów.

Sprawa uniwersytetu katolickiego w Irlandyi nie przestaje rozognić umysłów. P. Balfour, minister dla Irlandyi, próbował pogodzić przeciwników, lecz nawet u swej partyi nie zdołał przemódz zaciętego oporu.

Oranżyści irlandzcy, którzy są ultra-protestantami, i na wskroś przesiąkłymi tradycyami niesprawiedliwego prześladowania religijnego, opierają się gwałtownie ustanowieniu tej wyższej instytucyi naukowej z chakterem wyłącznie katolickim. W obec tego p. Balfour w świeżo ogłoszonym liście, ogranicza swój projekt, oznajmiając, że nie chodzi już o utworzenie uniwersytetu z charakterem katolickim.

Nie wiele to zapewne pomoże, bo nie uspokoi podejrzliwości, ani nie ułagodzi podniecenia, które w Irlandyi przy każdej sposobności dają się zauważyć, jako oznaka enormalnych stosunków, które tam panują.

Kronika polityczna.

Niemcy. Parlament niemiecki w

102

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM II.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

Angela przyniosła butelkę oleju, lampkę i pudełko knotków.

Lampkę postawiła na stole, nalała w nią oleju, umieściła knotek i zapaliła.

— Spieszcie się z przyniesieniem prowiantów: chleba, wina i wody — rozkazywał Jakób, który trzymał rękę Fabiana i obserwował pulsacyę arteryj.—Puls zwolniał... Sen trwa już za długo, śmierć by mogła lada chwila nastąpić...

Kilka sekund wystarczyło na spełnienie rozkazów Lagarda.

— Nie znalazłeś nic w kieszeniach, żadnej broni?—zapytał Pascala.

— Żadnej.

— A fotografii Marty, którą mu dała Angela?...

— Także nic... Musiał ją pozostawić w domu.

— Mniejsza o to.—Połóżmy go na materacach...—A!... przyniosłeś także prześcieradło i kołdrę, o których nie pomyślałem...—To dobrze...—Ostatni potomek de Chateluxów będzie się mógł wyspać wygodnie i do woli, nie przebudzi go tu turkot powozów.

Fabian ciągle nieprzytomny, położony został na materacach, a Angela, tknięta kobiecem współczuciem dla tak ładnego chłopaka, przykryła go kołdrą, ażeby się nie zaziębił.

— Wszystko w porządku!—rzekł Jakób.—Zmykajmy!...—Dobrej nocy panu hrabiemu!—dodał ze śmiechem, wychodząc z piwnicy.

— Śnij sobie Fabianku o miłości... Niedługo pogadamy ze sobą...

Popchnął drzwi, które się przymknęły z metalicznym brzękiem, poczem zawiasy zgrzytnęły i klucz się w zamku obrócił.

— Co u dyabła będziemy z nim robili? — zapytał zaintrygowany Pascal.

— Nic nad to cośmy już zrobili...

— Więzienie... dobrze... ale jakiż cel tego więzienia?...

— Zdobycie medalu!... musimy się przecie dowiedzieć gdzie się znajduje.

— W pałacu hrabiny de Chatelux, to nie ulega żadnej wątpliwości.

— Pałac jest wielki!... Plądrować w nim od piwnicy do strychu, rzecz niemożliwa...

— Kiedy nam wskaże schowanie (a ja się podejmuję języczek mu rozwiązać), udamy się po medal, jeżeli nam będzie koniecznym.

— Nie potrzebnie siedzimy tu tak długo...

— Wracajmy do Paryża...

W dziesięć minut potem powóz pseudo-Thompsona wyjeżdżał już z Petit-Castel.

Uśpienie Fabiana de Chatelux nie przedłużane kompresami keroselinowemi, trwało bardzo krótko po ustąpieniu wspólników.

Młody człowiek zaczął machinalnie przeciągać członki odrętwiałe.

Oczy otworzył, ale ogromny chaos miał w umyśle. — Zdawało mu się, że śpi jeszcze, że jest pod wpływem jakiegoś snu przykrego...

Sen ten jednakże, jak mu się zdawało nie miał żadnego związku z tem, co mu się przytrafiło.

Widział się jeszcze w sali jadalnej, gdzie go blask światła olśniewał, gdzie zapach z kwiatów kręcił mu w głowie...

Przypomniał sobie, że jak gdyby jakaś coraz gęstsza zasłona rozpościerała się mu przed oczami, jak gdyby jakaś mgła go otaczała i przygaszała światło świec w świeczniku i kandelabrach... Głowa stawała się coraz cięższą, tak, że nic nie wiedział co się z nim działo.

Usiłował oprzeć się na łokciach i spojrzeć w około siebie.

Knotek w lampce, wydawał się jak mały punkcik świecący w ciemności, lampka stała na małym, białym stoliku, na którym był także talerz, dwie butelki i chleb.

Nie podobnym był do stołu wykwintnie zastawionego, co tak go zachwycił w sali jadalnej, do której wprowadziła go Angela.

Co to miało znaczyć?..

Chciał wstać, ale nogi jeszcze osłabione, odmówiły mu posłuszeństwa, musiał poszukać jakiej podpory ażeby nie upaść.

Rękami dotknął gołej, zimnej ściany.

— Gdzież ja jestem? — pytał się siebie, przecierając oczy.—Czy to sen jeszcze?—Ale nie...—ja nie śpię...—szepnął po chwili.—Jestem zupełnie przytomny. To nocna lampka... To chleb i butelki. Czyżbym wpadł w jaką zasadzkę?

nadchodzącej sesyi zajmować się będzie sprawami nadzwyczajnych kredytów wojskowych. Obecnie nie jest już tajemnicą, iż jednym z pierwszych wniosków rządu pruskiego, będzie żądanie znacznych sum na rozwinięcie sieci kolei strategicznych. Już w czasie ubiegłej sesyi wiosennej, rząd wyrobił sobie znaczny kredyt na nabycie kilku linii kolejowych, zakupienie dworców i pomnożenie taboru, teraz zaś w podobnym celu potrzebną jest suma około 180 milionów marek.

* Rozeszła się wieść o śmierci księcia Bismarcka, która się okazała fałszywą. Hrabia Herbert Bismarck powrócił do Berlina.

Francya. Wybór Boulangera w paryzkim okręgu wyborczym Montmartre został urzędownie unieważnionym. Komisya wyborcza ogłosiła za nieważne 8,367 głosów danych Boulangerowi, uznała zaś deputowanym z tego okręgu Joffrina, który zyskał 5,500 głosów. Unieważniono również 3,841 głosów, które uzyskał Rochefort w okręgu wyborczym Belleville. Dillon był szczęśliwszym od swoich kolegów, ponieważ komisya wyborcza departamentu Morbihan, wybór jego uznała ważnym.

Serbia. Rezultat odbywających się obecnie wyborów do skupczyny serbskiej, nie jest jeszcze dokładnie wiadomym, ale radykalni nad liberałami mają zapewnione zwycięztwo. Przez czas jakiś po pismach niemieckich tułała się ekscentryczna wiadomość, jakoby exkról Milan, zamierzał objąć regencyę państwa. Bezzasadność pogłoski widnieje choćby z tego, iż jedynie skupczyna może mianować regentów i to w razie śmierci lub rezygnacyi dotychczasowych, którzy zgoła ze swych stanowisk ustępować nie myślą. Objęcie więc regencyi przez króla mogłoby nastąpić chyba po zamachu stanu, co znowu ze względu na bardzo chłodne stosunki Milana do narodu, ma niewielkie widoki powodzenia. Odłożenie przybycia królowej Natalii do Belgradu, zostało potwierdzone w drodze urzędowej.

* Królowa Natalia bawi teraz w zamku Stenko niedaleko Jass i jest tam przez wiele osób odwiedzaną.

Austrya. Tak zwane „Zjednoczenie Narodowe Niemieckie," główne ognisko agitacyi teutońskiej i antysemickiej, zostało rozwiązane z rozporządzenia namiestnika Austryi Niższej;— z powodu — jak powiedziane jest w temże rozporządzeniu—wrogiego swego usposobienia względem monarchii Austro-Węgierskiej, a zatem nie patryotycznego i niebezpiecznego dla Państwa.

* Cała prasa komentuje fakt znieważenia na Węgrzech chorągwi austryackich. Słowa wyrzeczone z tego powodu przez cesarza, znajdują zanadto ostremi. Publiczność nie wie, że w ciągu trzech dni ostatnich, znowu w wielu miejscach sztandary austryackie zostały pozrywane i powrzucane w błoto.

Hiszpania. Poseł hiszpański w Tangerze zatelefonował, że Sułtan marokański zgadza się na wyznaczenie od siebie komisarza nadzwyczajnego z kategorycznemi instrukcyami celem wyzwolenia marynarzy hiszpańskich, uprowadzonych przemocą ze zrabowanego pod Alhucemas statku „Miquel-Teresa". Zgadza się również sułtan na to, ażeby wspomnianemu komisarzowi towarzyszył do miejsca, to jest do Alhucemas, kursownik hiszpańskiej marynarki wojennej „Navarra".

Co do zarzutu z marokańskiej strony, że „Miquel-Teresa" trudniła się kontrabandą, jakoteż co do uregulowania odszkodowań i dania satysfakcyi chorągwi hiszpańskiej—kwestye te będą przedmiotem układów między posłem Hiszpanii w Tangerze, a ministrem Sułtana Sidi Mahomed'em Torres'em.

Zajście z kanonierką „Cocodrillo," które świeżo miało miejsce, będzie traktowane oddzielnie.

* Marokańczycy napadli znów na statek hiszpański. Sułtan zamierza opuścić Tanger, nie zwracając uwagi na żądania zadość uczynienia. Kilka garnizonów andaluzkich dostało rozkaz gotowości wyjazdu do Afryki.

Anglia. „Times" pisze: „Zwycięztwo generała Boulangera, byłoby zwycięztwem wszystkich nieprzyjaciół rzeczpospolitej. Wprawdzie niezadowolenie, wyrażone głosami, danemi kandydatom bulanżerowskim, nie we wszystkich wypadkach oznacza chęć przejścia do innej formy rządu, czy to przez przywrócenie monarchii w duchu orleanistowskim, czy też cesarstwa, albo na ustanowienie dyktatury na plebiscycie opartej. Ale skutek zwycięztwa byłby ten sam. Nie mogło zaś ulegać wątpliwości, że po zwycięztwie rozpocząłby się walka między obozami opozycyjnemi pod sztandarem Boulangera zebranemi. Z drugiej strony niemniej jest pewnem, że zwycięztwo republikanów, — wywoła między nimi rozdwojenie. Energię, z jaką popierano zbiorową akcyę przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, — znacznie osłabiła otwartość niektórych polityków, między innymi Clemenceau, który świeżo oświadczył, że stronnictwo jego ma zamiar, po ukończeniu wielkiej walki, opuścić umiarkowanych republikanów i postępować dalej po drodze czystego radykalizmu. Wielu umiarkowanych republikanów również postanowiło po walce wyborczej, zerwać wszelkie z radykalistami stosunki. Czy tedy republikanie, czy też przeciwnicy odniosą ostatecznie zwycięztwo, nieuniknionem tego następstwem staną się waśnie wewnętrzne w obozie zwycięzców".

* Lord Salisbury nie życzy sobie, aby incident marokański stał się kwestyą międzynarodową polityczną. Anglia ofiaruje swoje pośrednictwo Hiszpanii. Wyprawa na Maroko wymagałaby co najmniej 75 tysięcy ludzi, floty potężnej i niezmiernych zasobów wojennych. Rząd madrycki wie o tem i namyśla się z początkowaniem. Salisbury telegrafował już, że gotów jest w zgodny sposób zakończyć swoim wpływem nieporozumienia.

Obrady chemików.

—

Jakkolwiek specyalne, narady chemików w Towarzystwie przemysłu i handlu, często ciekawe są i nie dla specyalistów.

Tak na onegdajszem posiedzeniu p. Neugebauer (syn) opowiadał zajmująco o urządzeniach kanalizacyjnych w m. Frankfurcie nad Menem, dokąd odbył wycieczkę.

Ztąd wywiązała się ożywiona dyskusya, nad kwestyą oczyszczania wód ściekowych, przed wpuszczaniem ich do rzeki, jak się to dzieje we Frankfurcie.

P. Gradenwic podał kilka wiadomości o polach irygacyjnych pod Berlinem, gdzie z powodzeniem uprawiane są warzywa — a nawet truskawki.

P. Flaum opowiadał o takich samych polach pod Paryżem i pod Rheims—i nadmienił, że na kongresie hygienicznym w Paryżu, pokazywano oczyszczoną wodę ściekową, czystą, jak kryształ i smakiem nie przypominającą wcale swego pochodzenia.

Po referacie p. Kolendy o zakażaniu solami ołowianemi wody w rurach ołowianych, p. Alfons Bukowski, asystent pracowni uniwersyteckiej, odczytał rezultaty analiz, dokonanych z różnemi kosmetykami.

Nietylko kosmetyki te sprzedawane są bajecznie drogo, ze względu na tanie substancye, z jakich się składają, lecz co gorzej jeszcze wiele z nich oddziaływa na zdrowie szkodliwie.

Jako najcharakterystyczniejszy przykład powtarzamy, że reklamowany usilnie w mieście naszem puder w płynie, zwany „Fenix", zawiera oprócz $87^1/_2$% wody dystylowanej $17^1/_2$% kalomelu.

Zdarzył się też wypadek, że dziecko, ucałowawszy rękę matki, która myła się tym płynem, dostało gwałtownych boleści.

Oto co, piękne panie, mieści się w kosmetykach!... —j—

Kronika Petersburska.

—o—

Nowy generał-gubernator kijowski, podolski, wołyński, a czasowo czernihowski i połtawski, hrabia Ignatiew, przybędzie do Kijowa w końcu b. m. starego stylu.

Bursa Cesarza Aleksandra II, założona przez S. S. Polakowa dla studentów uniwersytetu petersburskiego, wydała w roku zeszłym na utrzymanie wychowańców rs. 41,882 kop. 62, i na utrzymanie domu rs. 9,214.

Minister sprawiedliwości, senator, radca tajny Manassein, po powrocie z urlopu, objął zarząd ministeryum.

Kwestya zapewnienia włościanom taniego kredytu, za pomocą urządzenia składów i wydawania pożyczek na dostarczone ziarno, ma być niebawem rozpatrywaną przez radę państwa.

Z powodu zapytania jednej z izb skarbowych, jakim opłatom podlegać powinny zakłady sprzedaży trunków, zajmujące więcej niż jeden pokój, ministeryum skarbu wyjaśniło, że utrzymujący takie zakłady wykupywać powinni świadectwa 2-ej gildyi, z tem jednakże zastrzeżeniem, że do pokojów zakła-

---

Ochwiejąc się, podszedł do mocnych drzwi i uderzył w nie pięścią, ale się nie poruszyły nawet.

Prawdziwe drzwi więzienne...

— Zamknięte!...—szepnął z rozpaczą. Co to jest?... Co to znaczy?...—doprawdy, albo dostałem waryacyi, albo śnię z otwartemi oczami!?...

Ależ przypominam sobie przecie... jestem pewny, że sobie przypominam...— Byłem w Paryżu w teatrze Gymnase... Wyszedłem przed ukończeniem sztuki... wziąłem fiakra... kazałem się zawieźć na ulicę Filipa-Augusta, gdzie czekała na mnie pani Angela, aby mnie zawieźć do Marty... Wsiadłem do jej powozu i przyjechałem do nieznanego mi domu... weszedłem do pokoju pełnego światła, gdzie było nakryte do stołu na trzy osoby...—Pani Angela kazała mi czekać a sama wyszła po Martę...

Czekałem, gdy na raz poczułem, jak by obręcz jakaś żelazna ściskała mi skronie... Brakowało mi coraz bardziej oddechu... Oczy mimowoli się zamykały... Chciałem wyjść, żeby odetchnąć na powietrzu... i szedłem już... i... i nie przypominam sobie nic więcej... Jestem w więzieniu... skąd i dla czego?

Czyim jestem jeńcem?

Marty?—niepodobieństwo!...

Angeli?—niedorzeczność!...

Fabian zamilkł i zadrżał całem ciałem.

Jakaś myśl błysnęła mu po głowie i przeraziła.

— Boże! — ciągnął po chwili — czyż byłbym więźniem doktora Thompsona? Powrócił może do Paryża wcześniej aniżeli się spodziewano, przybył i zastał mnie tutaj, a przekonawszy się, że jestem od Marty kochany, pozbawił mnie się przez zazdrość postanowił!—Tak... tak... na pewno tak a nie inaczej. Doktór się mści, a Marta pokutuje bodaj tak samo jak i ja, za to, że mi oddała serce...

— Ale skądże ten człowiek się dowiedział?... Przecie nie widziałem wcale Marty... Czyż można przypuścić, żeby panią Angela protegowała nas dla tego tylko, aby nas zdradzić? — Co za interes by w tem miała, ażeby mnie ściągać tutaj?... Z pewnością żadnego!... — W głowie mi się przewraca! — Oszaleję od tych niedorzecznych myśli jakie mi się cisną do głowy! — Gdy zobaczę pana Thompsona... wyznam mu, że kocham i jestem kochany... poproszę go o rękę Marty...—Przecie przyjdzie tutaj.—Nie może mnie trzymać zamkniętego, bo mógłby odpowiadać za to.

Nie ma prawa pozbawiać mnie wolności, nie może mi zabraniać powrotu do matki, do mojej kochanej matki, która w tej chwili rozpacza może nie widząc mnie obok siebie, bo kto wie odkąd ja tu pozostaję!... Może to już dzień od dawna?...

Fabian z całych sił wołać zaczął:

— Doktorze!... panie doktorze Thompson!... Proszę pana!...

Wołanie pozostało bez odpowiedzi.

Zaciśniętemi pięściami walił we drzwi obite blachą, kaleczył sobie ręce, lecz wszystko naprożno.

— Doktorze! przybywaj!...—wykrzyknął raz jeszcze zrozpaczony młody chłopak.

Nikt nie odpowiedział na wołanie.

— Czy chce, żebym umarł tutaj?— mruknął. — Nie... bo skoro mi dostarczył żywności...—nie ma zamiaru zamorzyć mnie głodem... — Ale to okropna rzecz być zamkniętym.

I Fabian znowu krzyczeć zaczął.

Trząsł się z wściekłości i przestrachu, głos zamierał mu w gardle i stawał coraz słabszym.

Po bezużytecznych krzykach, nastąpował śmiech nerwowy.

Potem atak jakby gwałtownej waryacyi go opanował.

Atak ten zakończył się przeraźliwym wrzaskiem i nareszcie Fabian wyczerpany z sił, z pianą na ustach, runął bezprzytomny na materace, które miały mu służyć za łóżko.

Nazajutrz po tej strasznej nocy, był dzień przyjęcia u pseudo-Thompsona.

Marta zająć miała zwykłe swoje stanowisko w pokoju sąsiednim, obok gabinetu Jakóba i spełniać zwykłe swoje czynności.

Wstała rano, myśląc o Pawle Fromentalu, który wierny jej zaleceniom, nie pokazał się wcale przy ulicy de Miromesnil.

— Może dziś przyjdzie... — myślała sierota i czuła się uszczęśliwioną tą myślą i tą nadzieją, pomimo bowiem instynktownej obawy, jakiej doświadczała, dałaby dużo za to, ażeby zobaczyć ukochanego, chociażby na chwilę tylko.

Kiedy dokończała właśnie toalety, zapukano lekko do drzwi jej pokoju.

— Kto tam?—zapytała.

— Twoja Angela, kochanko.

— Proszę.

Przyjaciółka Pascala przestąpiła próg i podeszła złożyć na czole Marty judaszowski pocałunek.

— No, kładź kapelusz i okrycie, moja pieszczoszko... — rzekła, bo czekają na ciebie...

— Kto taki?...

— Doktór...

— A czegóż chce odemnie?...

— Kazał zaprzęgać i zabiera cię na przejażdżkę po lasku Bulońskim...

du, nie zalicza się tych w których sprzedaż trunków nie jest uskutecznianą.

Konsul amerykański w Petersburgu otrzymał w tych dniach prośbę jednego z amerykańskich stowarzyszeń hodowców trzody chlewnej, o dostarczenie adresów gospodarzy ziemskich, którzyby pragnęli zaprowadzić u siebie lepsze gatunki świń, w celu zawiązania z nimi stosunków bezpośrednich.

Przedmiotem handlu wywozowego z Rosyi są między innemi włosy ludzkie. Skupują je przedewszystkiem agenci hamburscy i wysyłają do Ameryki, gdzie pod postacią szynionów, peruk i t. p. znajdują zbyt bardzo łatwy.

W Atenach otwartym został specyalny dom handlowy pod firmą „Bazar ruski“ mający za cel główny wprowadzenie na rynki wschodnie towarów ruskich.

W Moskwie od 1 listopada wychodzić będzie nowe pismo p. t. „Kwestye filozoficzne i psychologiczne“, przy współudziale moskiewskiego towarzystwa psychologicznego, a pod redakcyą profesora Grotta.

W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych“ wydrukowaną została w sobotę ubiegłą ustawa nowo-organizującego się towarzystwa, mającego za cel popieranie handlu i przemysłu pomiędzy Rosyą a Persyą, a także wzniesienie w Persyi różnych zakładów fabrycznych i przemysłowych.

Kapitał zakładowy towarzystwa stanowi 400 tysięcy rubli w 400 akcyach po rubli 1,000 każda. Zarząd znajdować się będzie w Moskwie, a składać z trzech dyrektorów z których conajmniej dwóch musi być poddanymi ruskimi. Założycielem towarzystwa jest kupiec moskiewski, rzeczywisty radca stanu Gasen.

W Wiedniu ma wyjść wkrótce z druku broszura nosząca tytuł: „Bulgarya i Rosya.“ Autorowie jej, podobno książę Aleksander Battenberg i b. jego sekretarz przyboczny Gołowin, dowodzą, że zarzuty stawiane b. księciu bulgarskiemu, jakoby w czasie swych rządów, dopuszczał się czynów wrogich Rosyi, są bezzasadne.

St. Petersburger Zeitung pisze, jakoby w Petersburgu ukazały się w znacznej liczbie fałszywe bilety kredytowe 25 cio rublowe. Podróbka bardzo dokładna, ale przy uważnem przypatrzeniu się, falsyfikat można poznać po cokolwiek innym kolorze i plamkach. Podobno Bank Państwa skonfiskował już około 10,000 sztuk podrobionych, czyli że publiczność poniosła już strat około 250,000 rs., a trzeba pamiętać, że najczęściej tracą ludzie niedoświadczeni i niezamożni.

„Nowoje Wremia“ dowiaduje się, że z polecenia ministra komunikacyi, sekretarza stanu Hübenetta, w ciągu jesieni r. b. starsi inspektorowie dróg żelaznych pp. Upachałow i F. Wendrich, obowiązani będą dopełnić jaknajbardziej szczegółowej i jaknajsurowszej rewizyi wszystkich dróg południowych i pogranicznych. Jednocześnie w inspekcyi głównej mają zajść zmiany bardzo poważne. Prawa inspektorów starszych będą znacznie rozszerzone, a zarazem znacznie też będzie obostrzoną odpowiedzialność ich za prawidłowy i bezpieczny ruch drogowy.

Opłata od przedmiotów przesyłanych na mającą się odbyć w Petersburgu wystawę międzynarodową więzienną, a również opłata za przejazdy członków wystawy, zostala na wszystkich drogach żelaznych ruskich zniżony o 50 pr.

Marszałek szlachty gubernii Kijowskiej książe Repnin i inżynier-pułkownik Fabricius, projektują urządzenie nowej linii żelaznej, którąby połączyła bezpośrednio Kijów ze stacyą Łozowa. Rzeczona linia długa na wiorst 350, szłaby na Połtawę i przecinała powiaty: Konstantynogrodzki, Połtawski, Chorolski, Łubieński, Piratyński i Perejasławski a nosiła nazwę kolei Połtawskiej. Linia ta otworzyłaby bezpośrednią komunikacyę z urodzajną częścią gubernii Połtawskiej i z Libawą. Budowa ma być przeprowadzoną kosztem miejscowych właścicieli ziemskich, bez zapomogi i gwarancyi skarbowej.

Z miasta i kraju.

* **Z cyrku.** Dzisiejsze przedstawienie w cyrku, odbędzie się na dochód schronienia dla nauczycielek.

Doborowy program oraz cel szlachetny, powinny ściągnąć jak największą liczbę widzów.

* **Ze sztuki.** Na wystawę sztuk pięknych przybyły trzy figurki z terakotty p. Br. Holea, artysty rzeźbiarza, przedstawiające Huculów i chłopa z pod Krakowa.

P. Hole zabrał się podobno do całej kolekcyi podobnych rzeczy.

* **Udogodnienie.** Począwszy od dnia 28 b. m., listy wszelkiego rodzaju przychodzące z zagranicy pociągiem kuryerskim o godz. 2 ej m. 20 po południu do Warszawy, mogą być odbierane przez abonentów ze skrzynek imiennych w wydziale ekspedycyi między godziną 4-tą a 5 tą po południu, listy zaś innych pociągów o godz. 6-ej. Udogodnienie to wprowadził w życie urząd poczty warszawskiej na staranie tutejszego komitetu giełdowego.

* W zakładzie naukowo-rękodzielniczym p Maryi Baum, nowo otworzonym w dniu 5 b. m. odbytym został akt poświęcenia, w dniu zaś 6 t. m., rozpoczęły się lekcye. W pierwszym dniu szkolnym było uczennic 64, zaś do dziś zapisało się ich 83. Lokal, w którym obecnie mieści się szkoła, okazał się za szczupłym, więc został wynajęty inny w domu sąsiednim, pod Nr. 3, dokąd w tych dniach zakład przeniesiony będzie. Plan nauk nie został ostatecznie unormowany, z powodu trudności w wyszukaniu odpowiednich fachowo wykształconych nauczycielek, które muszą być sprowadzone z zagranicy.

* **U introligatorów.** Nieliczne, bo o koło trzydziestu członków liczące zgromadzenie introligatorów, odbyło w ubiegłą sobotę 28 b. m. półroczną sesyę obrachunkową i wpisową. Obradom przewodniczył radny magistratu p. Kaun. Na sesyę zgłosił się p. Franciszek Niedbalski, wykwalifikowany czeladnik, z prośbą o przyjęcie go do grona majstrów. Ponieważ p. N. złożył odpowiednią sztukę, którą zebrani majstrowie uznali za dokładnie wykończoną, przeto p. N. został przyjęty w poczet majstrów cechowych. Patenta czeladnicze otrzymali następujący uczniowie: Rotert Ludwik, Linda Antoni, Zawistowski Henryk, Domiński Wiktor i Polakowski Feliks. Uczniów zapisano do ksiąg cechowych 10. Po pobraniu od majstrów składki, przystąpiono do obrachunku kasy. Z poprzedniej sesyi pozostało 999 rs., dochodu w ciągu półrocza było 106 rs., wydano 13 rs. w kasie obecnie znajduje się 1,091 rs. Starszym zgromadzenia tego jest p. Kolasiński.

* **„Féeries“.** Przedstawienia w nowym teatrzyku „Féeries“ co raz więcej przypadają do gustu tutejszej publiczności.

Atrakcyą widowisk są doświadczenia magiczne i spirytystyczne, wykonywane przez zdolnego illuzionistę p. Bremera, który co wieczór urozmaica program swoich popisów.

Dzisiejsze i następne trzy przedstawienia odbędą się z nowym następującym programem:

„Zniknięcie żony“ (wesoła pantomina); magja p. Bremera, „W pracowni malarza“ (obraz z tańcami), „Diana na łowach“ (żywy obraz) i „Dolina wieszczek“. Widowisko urozmaicone, będzie zbiorowemi tańcami, układu p. Zaborskiego, baletmistrza.

* **Teatrzyk na Czystem.** Grywający w sezonie letnim w „Alhambrze“ aktorowie wynajęli lokal teatralny na Czystem, gdzie dawać będą przedstawienia w każdą niedzielę i święto.

Pierwsze takie przedstawienie, złożone z kilku jednoaktówek i solowych numerów wokalnych, odbyło się wczoraj i ściągnęło dosyć licznych widzów, którzy przez cały ciąg przedstawienia okazywali żywo swe zadowolenie.

* **U wioślarzy.** Otwarcie lokalu zimowego u wioślarzy odbyło się w ubiegłą sobotę, zamknięcie zaś przystani rzecznej na Wiśle miało miejsce wczoraj.

* **Naprawa bruku.** Przy placu Wareckim, na przestrzeni gmachu pocztowego, prowadzone są roboty brukarskie.

* **Przywrócenie komunikacyi.** Z powodu ukończenia robót wodociągwych na ulicy Nowomiejskiej, komunikacya kołowa została przywróconą.

* **Ulica Nalewki** od rogu Franciszkańskiej do Miłej, z powodu układania rur wodociągowych, dla przejazdu została zamkniętą.

Kursowanie tylko tramwajów po tej ulicy dozwolonem zostało.

* **W przyszłym miesiącu** (październi-

— Samą?—szepnęła sierota z pewną obawą.

— Nie... Pascal pojedzie także z wami...

— Wolałabym zostać w domu... Doradź doktorowi, żeby pojechał bezemnie.

— O! nie podejmuję się tego wcale. Rozgniewałabyś kuzyna kochanko, a tego nie trzeba!... On taki dobry dla ciebie... Taki szczęśliwy obok ciebie... taki dumny, kiedy się pokazuje z tobą!... No... no... ten oto kapelusz i to okrycie i w drogę!... Taka przejażdżka poranna zdrowiu ci posłuży...

Mówiąc to Angela podawała Marcie czarny kapelusz i czarne okrycie.

Młoda dziewczyna nie miała powodu upierać się przy swojem życzeniu.

Ubrała się i zeszła.

XXVIII.

Pascal i Jakób czekali na Martę w przedsionku pałacowym.

Jakób podał jej rękę, ale wbrew zwyczajowi nie pocałował w czoło.

Sierota pomyślała sobie.

— Nie wiem co znaczy ten manewr, ale niepokoi mnie trochę... Wolałabym żeby zawsze był jednakim.

— Spodziewam się, że ranna przejażdżka nie jest ci nie na rękę kochana Marto?... odezwał się pseudo-Thompson, przymykając powieki, aby ukryć błyszczące spojrzenie.

— Z pewnością, że nie, doktorze... od powiedziała młoda dziewczyna.

— Siadaj zatem... Od dnia wypadku nie wyjeżdżałaś jeszcze... Świeże powietrze, bardzo ci potrzebne...

Marta zajęła miejsce w powozie, Jakób usiadł obok niej, a Pascal naprzeciw Jakóba.

— Do lasku Bulońskiego!... rozkazał stangretowi.

Powóz wyjechał.

Angela ukryta po za firanką okna, widziała jak wyjeżdżali z podwórza.

Zaraz potem pobiegła żywo do pokoju sieroty, zamknęła drzwi za sobą, żeby zabezpieczyć się od wszelkiej niespodzianki, zakręciła kluczem i klucz schowała do kieszeni.

— Teraz—mruknęła, mam czasu dosyć przed sobą. Potrzeba być bardzo domyślną, aby znaleźć ten medal?... gdzie on się może się znajdować?...

W szkatułce z kosztownościami powiedzieli... To wydaje się dosyć prawdopodobnem... Nie ma żadnej skrytki w tym pokoju, a szufiady nieposamykane. No, zobaczymy...

Podeszła do małego mebelka z czarnego drzewa inkrustowanego mosiądzem, stojącego przy ścianie.

Na mebelku tym, w pośród drobiazgów różnego rodzaju a bez wielkiej wartości znajdowała się szkatułka z cyzelowanego srebra, dar doktora pseudo-Thompsona.

Przyjaciółka Pascala wzięła tę szkatułkę ostrożnie, aby nie poruszyć otaczających ją cacek, postawiła sobie na kolanach i wyjęła z kieszeni pęczek z dwudziestu przynajmniej maleńkich kluczyków.

Spróbowała kolejno dziesięciu, czy dwunastu, bez rezultatu jednakże. Żaden nie nadawał się do zameczka.

Nakoniec odetchnęła swobodniej.

Trzynasty wszedł z łatwością, i obrócił się z łatwością.

Pudełko zostało otworzone.

Na poduszeczce atłasowej pikowanej i uperfumowanej, ex-magazynierka spostrzegła parę biżuteryj żałobnych, ofiarowanych sierocie przez doktora Thompsona, ale medalu nie było.

Uniosła poduszeczki, biorąc ją z dwóch stron, aby nie poruszyć niczego, położyła ją na stole, i powróciła do szkatułki.

W szkatułce znajdowały się tylko papiery, które przejrzała: ale były to papiery nie przedstawiające żadnej wartości: były to tylko stare rachunki modniarek.

— Widocznie, że to nie tutaj!— pomyślała Angela, w bardzo złym humorze. — Pascal i Jakób będą mnie podejrzewać, że źle szukałam. — Niech dyabli porwą głupią dziewczynę razem z jej medalem!...

Ale spostrzegła się i z uśmiechem dodała:

— Nie... nie... Niech dyabli ją tylko samą porwą, a medal niech się nam dostanie, bo go potrzebujemy...

— No, popatrzmy gdzieindziej...

Przyjaciółka Pascala ułożywszy z powrotem wszystko jak było, postawiła skatułkę na swojem miejscu.

Potem obejrzała się po meblach stojących w pokoju, i medytowała gdzieby zwrócić swe poszukiwania...

— Wszystko jedno... mruknęła, poszła prosto do małej komódki i kolejno przejrzała wszystkie szufladki.

Zły miała instynkt, bo i tu nie znalazła.

Przetrząsnęła po kolei jeden i drugi mebel, i zaczynała się już irytować, gdy spostrzegła małe pudełko hebanowe, wysadzane masą perłową, stojące na dosyć wysokiej szafie.

ku), nabożeństwo w kościele ewangelicko-reformowanym, przy ulicy Leszno, odbywać się będą w następującym porządku: d. 6-go w języku niemieckim wraz z konfirmacyą i komunią; d. 13-go w języku polskim z komunią; d. 20-go w języku niemieckim; d. 27-go w polskim.

Przygotowanie do komunii, odbywa się w dniu poprzedzającym, komunię o godz. 3-ej po południu.

* **Z jarmarku na chmiel.** Czynności na jarmarku chmielarskim nie ożywiają się wcale, ponieważ producenci z niezwykłą wytrwałością pozostają przy postawionych przez siebie cenach, a na nie kupcy zgodzić się nie chcą. Żądają oni mianowicie, aby owi producenci sprzedawali chmiel po takiej cenie, po jakiej nabywają zagraniczny *loco* bez doliczenia kosztów przewozu i wysokiego cła.

Na to żądanie, wobec którego ceny chmielu spadłyby do minimum, producenci przystać nie chcą i ztąd na jarmarku zatarg a brak zupełny... tranzakcyj.

Dowozy chmielu ustały zupełnie, a obecna ilość znajdującego się produktu, wynosi 1,587 pudów 35 funtów.

(Art. nad.) *Szanowny Panie Redaktorze!* Aż serce się kraje, jak marnowane są u nas czas i pieniądze patrząc, choćby tylko na sposób przebrukowywania ulic. Przechodząc kilkakroć razy dziennie ulicą Smolną, którą od Nowego Światu zaczęto przebrukowywać kamieniem kostkowym, jako technik, a po części i inżynier, z oburzeniem a zarazem i podziwem patrzę na te roboty brukarskie. W Wiedniu, Pradze, Krakowie lub Lwowie bruk kostkowy ułożony jest tak szczelnie jak cegła w sklepieniu i trwa bez poprawki lat 8—12, u nas przy istniejącym systemie brukowania i kilku nie przetrwa. Kostki zaledwo z grubego obrobione układają na warstwie piasku w 2—3 calowych odstępach. Szpary stąd powstałe wypełniają się piaskiem zlewanym wodą, a więc błotem i tak ułożony bruk jakby dla zabawki ubijają drągkami. Czyż więc tak ułożony bruk może trwać długo? Przed paru laty mieszkając w jednej z kamienic, w której gospodarz kazał dziedziniec na nowo wybrukować, zauważyłem, iż brukarze czynność tę dopełniali sumiennie, wybornie brukując. Otóż zapytuje dla czego i ulice nie są tak brukowane?

Jeden z mieszkańców ul. Smolnej.

* **Ministeryum dóbr państwa**—jak donosi „Nowoje Wremia"—pozwoliło Towarzystwu Gospodarstwa Wiejskiego w Kijowie zwołać zjazd ziemian dla uradzenia, jak zmniejszyć koszta produkcyi płodów rolnych.

* **Za naruszenie przepisów meldunkowych** w Warszawie skazano 14 właścicieli i rządców domów w drodze administracyjnej na kary pieniężne. W ostatnim rozkazie policyjnym, znajdujemy listę 150 poddanych zagranicznych, zamieszkujących w Warszawie, których za niewykupienie we właściwym czasie kart pobytu skazano w drodze administracyjnej na kary pieniężne od rubla do 6 cin.

* **O aeronaucie Leroux** donoszą z Rewla do „Kuryera Porannego": Zwłoki aeronauty odnaleziono w d. 26 b. m. w samo południe. Zasługa odnalezienia ciała słynnego żeglarza napowietrznego przypada kilku biednym ludziom, którzy tego samego dnia od rana udali się na dwóch łodziach, w celu poszukiwania. Są to rybacy: Klipper, Tamberg i dwaj bracia Popperowie.

Miejsce, w którem odnaleziono Leroux'a, oddalone jest od brzegu o jedną wiorstę i niedaleko bardzo od tego miejsca, gdzie według naocznych świadków, aeronauta wpadł do wody. Głębokość morza wynosi w tem miejscu $2^1/_2$ sążnia. Spadochron odnaleziono o jakie dziesięć sążni dalej; nie sprawdziło się zatem przypuszczenie, jakoby Leroux, spadając, zaplątał się w sznury spadochronu.

Ciało zmarłego znajduje się zupełnie w tej pozycyi, jaką aeronauta przybierał spadając ze spadochronem: nogi u spodu nieco rozstawione, w kolanach zgięte, ręce podniesione do połowy wysokości, ze ściśniętemi silnie palcami, wszystkie palce oprócz wielkiego skierowane półkoliście do góry, tak, jak gdyby Leroux tylko co puścił obręcz spadochronu. Głowa była przechyloną nieco ku tyłowi, usta i oczy przymknięte, twarz, wyraz której był spokojny, sina. Z lewego ucha pociekła mocno krew, jak również z lewego oka i z lewej skroni, tylko w mniejszej ilości. Z tego wywnioskować można, co zresztą potwierdzili ci, którzy widzieli aeronautę wpadającego do wody, iż Leroux uderzył o powierzchnię wody lewą stroną ciała. Uderzenie to musiało spowodować śmierć natychmiastowę.

Co zaś do samej katastrofy, to przypuszczać należy, że Leroux, rzucany przez spadochron, jak wahadło u zegara, zamierzał przeczekać jeszcze jeden ruch, by w środkowym momencie takowego, opuścić się na równe nogi do wody. Nie wziął on jednak w rachubę szalonej szybkości, z jaką spadał spadochron, lecący prawie poziomo. Uderzenie o powierzchnię wody nastąpiło zatem w chwili, gdy Leroux spodziewał się uczynić jeszcze jeden ruch wahadłowy i stanąć pionowo nad wodą.

Co zresztą było faktycznym powodem nieszczęśliwego wypadku, o tem nigdy nie dowie się świat, jedyne bowiem usta, które mogłyby rozjaśnić tajemnicę, zamknęły się na wieki.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10; wczoraj w południe ciepła stopni 14.

Dwa zaginienia. Zamieszkały na ulicy Przejazd pod Nr. 2, emeryt, Teodor Choromański, wyszedłszy przed kilkoma dniami na miasto, dotychczas nie wrócił.

— Poszukiwaną jest również Złota Waksfigura, która jeszcze w początkach zeszłego tygodnia wyszła z domu Nr. 40 przy ulicy Długiej i zaginęła.

W uniesieniu. Wczoraj po południu niejaka Sura Garfunkiel, zamieszkała przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 26, obruszona na swoję służącę Frymetę Masowiecką, w uniesieniu zraniła ją niebezpiecznie nożem w rękę.

Masowiecka leczy się w domu.

Zasłabnięcie. Na ulicy Chłodnej, przed kościołem św. Karola Boromeusza, podniesiono w stanie bezprzytomnym, niewiadomą z nazwiska dziewczynkę około 15 lat mającą.

Nieznajomą odwieziono na kuracyę do szpitala św. Ducha.

* **Łowicz.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*)

Smutny wypadek miał miejsce w naszej okolicy.

W dniu 6 b. m. i r. o g. 8-ej w nocy straż ogniowa została zaalarmową do pożaru, wynikłego w młynie zwanym „*Kapitulny*" w odległości 3 wiorst od miasta.

Po przybyciu na miejsce, znalazła straż cały młyn wraz z przyległemi zabudowaniami w płomieniach—ratunek był już niemożebny.

Na wiadomość, że 4-ch ludzi znajduje się w płomieniach zabrano się natychmiast do przyjścia im z pomocą, ale niestety, wszystkie usiłowania okazały się daremnemi. Czterej robotnicy, a mianowicie, Franciszek *Boczek* lat 30 z gminy Jeziorko; Andrzej *Fijołek* lat 34 z gminy Dębkowice; Roch *Graszka* lat 38 z tejże gminy i Tomasz *Prus* lat 34 z gminy Nieborów, znaleźli śmierć w płomieniach.

Po ugaszeniu ognia, ciała nieszczęśliwych, odnaleziono zupełnie zwęglone.

Straty wielkie, w gotowiźnie spaliło się około 2,000 rs., pszenicy zaś przeszło 150 korcy.

Młyn należał do posiadłości księcia Radziwiłła, a dzierżawił go Jan Sochaczewski.

Przyczyna pożaru niewiadoma. Śledztwo w toku.

* **Z nad Liwca.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Niefortunna to dola korespondenta, gdy zmuszonym jest pisać o faktach ujemnej tylko natury.

Okolica nasza nad Liwcem, od niejakiego czasu jest widownią ciągłych kradzieży koni, które z nastaniem ciemnych nocy jesiennych corocznie się ponawiają. W samym tylko majątku Łochów, przy stacyi kolei warszawsko-petersburskiej, w krótkim przeciągu czasu skradziono trzy pary koni. Na szosie z Łochowa do Węgrowa zdarzają się wypadki napadów na podróżnych, pod Węgrowem zaś usiłowano zamordować Berezę, rozwoziciela piwa z Siedlec. Obławy zarządzone na złoczyńców przez wójta gminy Kamionna, do żadnych niedoprowadziły rezultatów.

Gmina Kamieńczyk, należąca obecnie do powiatu Węgrowskiego, podzieloną zostaje w ten sposób, że część tejże z prawej strony Liwca, przyłączoną zostaje do gminy Kamionna powiatu Węgrowskiego, sama zaś osada Kamieńczyk, i część gminy po lewej stronie Liwca, należeć będzie do powiatu Radzymińskiego.

— Może w tem pudełku... pomyślała sobie Angela.

Przysunęła krzesło i dostała pudełko.

— Bardzo leciutkie—burknęła—a dość gruba warstwa kurzu, świadczy, iż nie często otwierane.

Tak jak szkatułka, pudełko było na klucz zamknięte.

Angela znowu musiała uciec się do wytrychów i po pewnych usiłowaniach otworzyła.

Pudełko przywiezione z Genewy zawierało w sobie kilka papierów i kilka starych listów, które ex-magazynierka wyjęła ażeby przebrać czy nie znajdzie medalu.

Przekonawszy się że, i tu go nie ma, przez wrodzoną kobiecą ciekawość, zaczęła przeglądać papiery.

Pierwszy jaki rozłożyła był aktem urodzenia Marty z jej prawdziwem nazwiskiem Berthier.—Był także akt zejścia pana Grand-Champ, drugiego męża jej matki.

Papier żółtawy, złożony we czworo zwrócił uwagę wspólniczki.

— To coś podobne do kwitu z Mont-de-Pieté... rzekła. — Ja się znam na tem...

Nie raz je skupowałam swego czasu!...

Rozłożyła żółty papier.

Przewąchała dobrze.

Był to rzeczywiście kwit z Mont-de-Pieté.

— Patrzciel... patrzciel... mówiła prawie głośno! — Mała ma coś w zastawie.

— Co to może być takiego?...

Spojrzała na rubrykę przeznaczoną do opisywania przedmiotów, na jakie udzielało pożyczkę.

I zaczęła czytać.

„Medal szczerozłoty, wagi czterdzieści pięć gramów i dziewięćdziesiąt trzy centigramy, z datą, paru wyrazami i numerem kolejnym...

— Ależ to do wszystkich dyabłów, kwit na medal, którego poszukuję—wykrzyknęła z radością. Zastawiła panienka medal: ot i sekret cały... Doskonale! doskonale!... Jakób i Pascal ucieszą się ogromnie! — To tak jak by go już mieli w kieszeni!...

W tej chwili dał się słyszeć turkot powozu wjeżdżającego na podwórze pałacowe.

Poszukiwania w pokoju Marty trwały z górą godzinę.

Angela wsunęła kwit do kieszeni, samknęła pudełko, postawiła je na szafie, krzesło odstawiła na swoje miejsce, otworzyła drzwi i wyszła z pokoju nie zostawiając żadnego w nim śladu po sobie.

Na schodach spotkała powracającą Martę.

— A co — przyjemną odbyłaś przejażdżkę pieszczoszko? zapytała z uśmiechem.

— Bardzo przyjemną... odrzekła sierota. — Bardzo jestem z niej zadowolona, żałowałam tylko, że ciebie z nami nie było...

— Wiem, że dobre masz serduszko.

Rozstały się.

Marta poszła do siebie.

Angela zeszła ze schodów.

Jakób i Pascal byli jeszcze w przedsionku.

— No cóż? — zapytał żywo Pascal.

— Idź — odpowiedziała po cichu — za dwie minuty stawię się w gabinecie doktora.

Udała, że idzie wydawać jakieś rozkazy, obaj wspólnicy poszli na górę.

Ex magazynierka zaraz poszła za nimi.

— No i cóż? — zapytał z kolei Jakób.

— Moje dzieci — odezwała się Angela siadając — wyobraźcie sobie, że wam powiem coś nadzwyczajnego i przygotujcie się do niespodzianki.

— Fatalną byłoby niespodzianką, gdyby ci się nie udało, kochana kuzynko! — odrzekł Jakób. — Czyś odnalazła medal?...

— Tak i nie...

— Jakto?...

— Nie znalazłam medalu, ale tak jakbym go znalazła...

— Co znaczy ta zagadka?...

— To znaczy, że ta mała zastawiła swój talizman.

— Co ty gadasz?... zapytał Pascal.

— Najczystszą prawdę...

— Panna Marta zastawiła swój medal w Mont-de-Pieté...

— Dla czego?...

— Zkądże chcesz abym o tem wiedziała?... Może z obawy, aby go jej nie ukradziono. W każdym razie jest to rzecz najpewniejsza, bo oto kwit...

Angela wyjęła z kieszeni żółty papier i podała go Jakóbowi, ten zaś rozłożył dokument drżącemi rękami i przeczytał opis zastawionego przedmiotu.

— Prawda! — odezwał się — to właśnie ten sam medal...

— I — zapytał Pascal — znajduje się w Paryżu?...

— Thompson rzucił spojrzenie na nagłówek.

— Nie w Paryżu... w Joigny...

— W Joigny?... powtórzył Pascal... No to rzecz jasna... Marta wszystko zmieniała na pieniądze podczas choroby matki... Mówiła nam o tem przecie gdyśmy opuszczali owę miejscowość.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* Trzciąż, gubernia Kielecka. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Już to nasza okolica przechodzi klęski atmosferyczne tego roku, niepamiętne. Od 22 kwietnia do 12 lipca nie padło ani kropli deszczu, następnie deszcze do 21 sierpnia, a odtąd pogoda trwała tylko do początku września. Od tego czasu bezustannie deszcz do dziś pada.

Pszenica u nas po większej części porosła tak na pniu jak i na garściach. Zboża i słomy w ogóle o połowę mniej, niż w normalnych latach.

Paszy powszechnie brak, koniczyny i siana bardzo mało z pierwszego pokosu, potrawy lepsze, cóż z tego kiedy zebrać nie można w skutek ciągłych deszczów. A ile to już zgniło na polach i łąkach, tej tak upragnionej paszy!

Rok to dla gospodarzy bardzo ciężki, a daj Boże inwentarz przezimować.

Bydło i konie każdy zbywa za bezcen i ogranicza się do minimum, w skutek tego, są ceny tak nizkie u nas, jak chyba nigdzie i tak: za konia roboczego młodego płacą od 20 do 30 rs., a krowę młodą zdatną na mleko od 18 do 25 rs.

Przed trzema tygodniami spaliło się w Wolbromiu 9 stodół mieszczańskich zapełnionych zbożem. Pożar wynikł jak zawsze z przyczyny niewiadomej.

A. S.

Z różnych stron.

— —

× Mayerling, piękny zameczek myśliwski ś. p. Arcyksięcia Rudolfa, zmienił swoję fizyognomię do niepoznania. Miejsce starego zamku zajął poważny klasztor. Tam, gdzie znajdowała się sypialnia Arcyksięcia stoi obecnie piękna kaplica, ozdobiona malowidłami sprawionemi kosztem członków austryackiej rodziny cesarskiej. W miejscu, gdzie stało łoże arcyksięcia Rudolfa, wznosi się wspaniały ołtarz. Nad kaplicą wznosi się piękna wieża. Poświęcenie tej kaplicy odbędzie się w rocznicę zgonu arcyksięcia, t. j. 30 stycznia r. 1890. Lewe skrzydło zamku zostało podwyższone o jedno piętro, a prawe skrzydło nowo wybudowane. Klasztor jest dwupiętrowy i posiada od frontu 120 okien. Zamieszka w nim 20 karmelitek, które przybędą do Mayerlinga 15 października. Park został nienaruszony.

+ Edison, genialny wynalazca telefonu i najnowszego cudu, fonografu, odbywa obecnie podróż po Europie, a w zeszłym tygodniu bawił trzy dni w Berlinie, gdzie przyjmowany był w kołach uczonych z nadzwyczajnem uwielbieniem. Edison podróżuje niby udzielny książę. Orszak jego składa się z 80 blizko osób; między temi znajduje się dziesięciu asystentów pomocnych mu w naukach i doświadczeniach. Nawiasowo dodamy, iż w jego stacyi doświadczalnej w Orange City pod New-Yorkiem, przeszło 200 pomocników zajętych jest konstruowaniem wynalezionych przez niego instrumentów. Chociaż Edison prowadzi życie wystawne, na co zresztą pozwalają mu supełnie jego milionowe dochody, odznacza się co do własnej osoby spartańskiem umiarkowaniem a przytem bezprzykładną pracowitością. W rozmowie z jednym ze sprawozdawców dziennikarskich powiedział on: „Prawdę jest, iż pracuję bardzo pilnie, przyczem rzadko kiedy sypiam więcej niż cztery godziny na dobę. Czasami sypiam dziesięć godzin, lecz tak długi sen szkodzi mi, oczy mnie bolą i z trudnością trzymam się na nogach. Odziedziczyłem to po moim ojcu, który znajduje się w bardzo sędziwym wieku, mało jada i jeszcze mniej sypia. Nie spożywam na dobę ani funta pokarmów. Są one jak najzwyklejsze: mięso, chleb, kartofle i t. p. W razie nawału zajęcia, pracuję dzień i noc i sypiam niekiedy w ubraniu. Zazwyczaj kładę się spać o godzinie 1-ej po północy, a gdy wstaję o godzinie 5 lub 6-ej czuję się jak nowo narodzony. Więcej snu nie potrzebuję.“ Osoby z najbliższego otoczenia Edisona potwierdziły wszystkie powyższe szczegóły.

W pałacu znanego fabrykanta berlińskiego Siemensa, w obecności około stu osób popisywał się Edison zeszłego piątku ze swoim fonografem. Na małym, okrągłym stoliku spoczywał w kształcie wielkiej grającej puszki fonograf, połączony z elektryczną baterią. Obok leżała skrzynka z woskowemi cylindrami, które zawierały częścią gotowe już do reprodukowania zapasy słów i tonów, rozmów i śpiewów, częścią zaś czekały na podobne zapasy. Wygłaszano na rozkaz genialnego wynalazcy brzmienia i dźwięki, deklamacye i śpiewy, pochwycone poprzednio przez aparat, wprawiały obecnych w zdumienie. Najtrudniejsze głosy, najtrudniejsze słowa wychodziły z supełną dokładnością, reprodukcya każdego tonu, melodyj harmonijnych była wierna i czysta...

Wszyscy goście, między którymi znajdowały się takie powagi w świecie naukowym jak profesor dr. Dubois Reymond, dyrektor mennicy Conrad, profesorowie Kronecker i Kundt, generalny dyrektor telegrafów Haake, okazywali najwyższe zdumienie z powodu nowego wynalazku i orzekli jednogłośnie, iż zagadkę oddawania głosu i tonów za pomocą aparatu Edisona uważają za rozwiązaną. Z Berlina udał się Edison do Heidelbergu, celem wzięcia udziału w tamtejszym zjeździe przyrodników a następnie ma odbyć podróż do Warszawy i Petersburga.

× Zkąd pochodzi nazwisko „Lloyd.“ O powstaniu słowa tego, którego zaczęto używać najpierw w Anglii, następnie we Francyi, Niemczech, Austryi-Węgrzech, dla nazwania towarzystw ubezpieczeń przedsiębiorstw żeglugi parowej, gazet i klubów, dotychczas nic nie widzieliśmy. Piszący historyę londyńskiego klubu asekuracyjnego „Lloyd,“ pierwszy zbadał gruntownie tę kwestyę, a rezultaty badań jego są następujące: Edward Lloyd był za panowania króla Karola II-go właścicielem małej kawiarni, to jest jednym z niewielu, którzy ośmielili się sprzedawać kawę pomimo prześladowań, nakazanych przez króla Karola II go. Kawiarnia znajdowała się na Tover-Street w pośrodku City, t. j. w centrum handlu angielskiego,—a nawiedzali ją kupcy, sternicy, marynarze, przemysłowcy a nawet kapitanowie statków. Tu dowiadywano się wszystkich nowin. Tu kapitanowie statków opowiadali o przygodach swych dalekich i niebezpiecznych podróży, rozdawali przywiezione listy, tu wynajmowano statki, jednem słowem wszelkie nowości, które obecnie przy pomocy drutu telegraficznego, rozchodzą się po całym świecie, rozchodziły się stąd przez pośrednictwo marynarzy na wszystkie strony świata. Kawiarnia Mots-Lloyd tak była uczęszczaną, że w r. 1692 im założył on na pobliskich ulicach kilka innych kawiarni,—lecz, ponieważ rząd stale był przeciwnym czarnemu trunkowi, wkrótce kawiarnie zamieniły się na kluby, towarzystwa handlowe, związki i t. d. Tak samo stało się z główną kawiarnią Lloyda, która zawsze pozostała głównem miejscem spotkania wszystkich, ktokolwiek miał jaki związek ze statkami, z koloniami i towarami kolonialnemi. W r. 1696-ym dzielny właściciel kawiarni zaczął wydawać gazetę, co wtedy było nadzwyczajną rzadkością. Gazeta ta nosi tytuł „Lloyd's News“ i zawiera wiadomości o statkach, kursach, akcyach i niekiedy ciekawe opisy podróży morskich. Wkrótce jednak wskutku prześladowania rządu gazeta wychodzić przestała dopiero po trzydziestu latach zjawił się nanowo pierwszy numer gazety, która dotychczas wydawaną jest przez towarzystwo asekuracyjne „Lloyd.“

× Oberwanie się skały w Quebeck nastąpiło, jak donoszą telegraficznie w d. 19 b. m., o godzinie wpół do 8 ej wieczorem. Setki tysięcy cetnarów ważący zmat skały oderwał się i spadł na położony o 300 stóp niżej gościniec wiodący do Champlain. Siedem domów zostało zniszczonych. Mieszkańcy, powiększej części rodziny robotników portowych, pogrzebani zostali pod gruzami. Liczby dotkniętych tą katastrofą niepodobna dotąd oznaczyć. Do północy wydobyto z gruzów 14 zabitych, a 27 osób znaleziono w okropny sposób pokaleczonych. Sto a może dwieście osób padło ofiarą wypadku. Pracuje 600 żołnierzy i cywilnych, aby zasypanych na wierzch wydobyć. Zadanie jest jednak trudne, gdyż na gościńcu leżą odłamy skał, mające 15 do 20 stóp wysokości. Obawiają się powtórnego usunięcia ziemi, roboty ratunkowe są przeto połączone z niebezpieczeństwem. Stratę własności obliczają na przeszło 100,000 dolarów.

Zaślubiny.

— —

W dniu wczorajszym o godz. 1-ej po południu, pobłogosławiony został w kościele św. Aleksandra związek małżeński pomiędzy panną Zofią Grajnert, córką znanego pisarza i zasłużonego krzewiciela oświaty ludowej, Józefa Grajnerta, i nieżyjącej Ludwiki z Domochowskich a panem Wacławem Smoczyńskim, urzędnikiem. Szczęść Boże młodej parze!

Z humorystyki.

— —

— Sprzedałeś mi pan kasę żelazną, niby ogniotrwałą, a patrzaj-że pan, wszystkie pieniądze jakie w niej miałem, spaliły się w czasie pożaru. To oszustwo proszę pana...

— Wcale nie, panie dobrodzieju!... Zapewniałem, że szafa jest ogniotrwałą, no i nie zgorzała przecie, a za to co w kasie nie ręczyłem panu bynajmniej.

— Powiedz mi pan, dla czego głowę masz siwą a wąsy i brodę czarne?...

— Dla tej bardzo prostej przyczyny, że moje wąsy i broda młodsze są od mojej głowy co najmniej o lat dwadzieścia...

Kupiec do subjekta:

— Nie mogę cię dłużej trzymać—niezdatny jesteś do handlu... Cóżeś się nauczył, odkąd jesteś u mnie?

— No, nauczyłem się, że funt ma 24 łuty...

— A no! tak... (po namyśle) to wreszcie zostań.

Żywot poczciwego człowieka.

—o—

Kiedy ujrzał światło dzienne
Opowieści tej bohater,
Zachwycona była mama,
Zachwycony był i fater.
I krewniacy rzekli wszyscy,
Nad kołyską stojąc w rzędzie:
On ma w rysach „coś wielkiego“
On „czemś sławnem“ pewnie będzie.
Rósł synalek jak na drożdżach
I popędy swe objawiał:
Drapał koty, psy tarmosił,
Skrzydeł—roje much pozbawiał.
Co spostrzegłszy papa z mamą
Na rodzinnej radzie walnej,
Wnet orzekli, że ma pociąg
Do historyi naturalnej.

II.

Kiedy skończył lat coś dziesięć,
By z nauką zawarł śluby,
Wypieszczono, wycackano
I oddano go do „sztuby.“
Tam się mądrość okazała
W takim malcu niepojęta,
Bo dychacze swym kolegom
On pożyczał na procenta.
Więc mu rzekli, gdy do szóstej
Klasy z trudem dowędrował,
By wysokie swe zdolności
W innem miejscu zużytkował.
On rzekł wtedy ojcu: — Papo,
Cóż mam zrobić z takim fantem?
Zresztą macie przecież grosze,
Zatem sztubę puszczam kantem.

III.

Wkrótce potem umarł papa,
Za nim mama bohatera,
Zostawili sażną schedę,
Dom, grosiwo, et caetera...
Więc sprzedawszy kamienicę,
I tęczówek mając wiele,
Zamiast hulać, chciał obrócić
Grosz swój na publiczne cele.
Zatem lombard wnet założył
Ten mąż zacny i bogaty,
Oraz kantor z „pożyczkami“
Naturalnie że „na raty“
Lecz po latach trzech, czy czterech
Wszedł w kolizyę on z sądami;
I capnęli „dobroczyńcę“
I zamknęli za kratami.

IV.

Gdy go z ula wypuszczono
Pełen słusznej był goryczy,
I przeklinał świat i ludzi,
I przeklinał los zwodniczy.
Całą schedę dyabli wzięli,
Nawet kantor zrobił klapę,
Ha! tych ludzi podłych, nędznych
Nie grzech przecież brać na łapę.
Więc naciągał kogo można
I rozbijał i okradał,
Szedł w swym fachu coraz wyżej,
(Recte: co raz niżej spadał).
Aż z ulicznej jakiejś bójki,
Gdy był tęgo „nasiąknięty“
Wyniósł rękę połamaną,
Pierś zgniecioną, łeb rozcięty.

V.

Kiedy wyszedł ze szpitala,
Z licznych zmartwień, aż omdlewał,
Bogu życie swe poświęcił,
Pod kościołem pieśni śpiewał.
Zaś wieczorem szedł do szynku,
W którym trunki, pił co krzepsze,
I rozmyślał o przeszłości,
Kiedy czasy były lepsze.
Tak mu przeszło latek parę,
Może cztery, osiem może,
Aż w szynkowni umarł w końcu
Na Powązkach w „Czarnym Dworze.“
Umarł zacny mój bohater,
Umarł biedak, proszę państwa,
Ja przypuszczam, że z rozpaczy,
Chociaż mówią, że z pijaństwa.

(„Mucha“)

Z prasy ruskiej.

— —

* „Journal de St.-Petersbourg“ pomieścił w numerze sobotnim następujące kategoryczne zaprzeczenie, pod adresem wiedeńskiej „Correspondence de l'Est.“

„Correspondence de l'Est“, bawi się od pewnego czasu w drukowanie listów z Rosyi, przepełnionych bredniami najrozmaitszego gatunku. Spiski i aresztowania grają w owych listach rolę główną, a za przyprawę służą im opowiadania o prześladowaniach i okrucieństwach administracyi.

Zajmować się kłamstwami, rozpuszczanemi przez świstek wiedeński, nie uznajemy za rzecz potrzebną, dość nam wskazać na list z Odessy z 16 września nowego stylu, w którym mowa jest o licznych aresztowaniach i rewizyach domowych: w Kijowie, Charkowie i Odessie, a także o jakiemś odkryciu jakiegoś szeroko rozgałęzionego spisku przeciw Cesarstwu Ruskiemu. Nic zgoła podobnego nie było i jeżeli „Correspondence de l'Est“ nie chce zdyskredytować się doszczętnie, to niechże nie ufa tym, którzy jej takie wiadomości dostarczają.

* „Grażdanin“ pisze:

„Koelnische Zeitung“ postanowiła jednym strzałem upolować dwóch zajęcy: zjednać sobie polskie sympatye i wycofać się pomyślnie z pola walki celnej z Rosyą.

„To fakt ciekawy.

„Wiadomo, że ulubioną było rzeczą dla polityki pruskiej od początku bie-

żącego wieku prowadzić z Rosyą nieprzerwaną wojnę celną, pozostając swoją drogą z samą Rosyą w bardzo dobrych stosunkach. Otóż teraz polityka ta doszła wedle samej „Koelnische Zeitung" do zenitu. Ks. Bismarck tak ją udoskonalił, że już dalej nie idzie.

„Niemcy jednak tak zasmakowali w tych praktykach, że żądają jeszcze nowych a tym samym duchem przejętych. „Koelnische Zeitung" bardzo sympatyzuje z temi objawami, ale oznajmia, że już dalej w tym kierunku iść nie można. Ale niedarmo ten „Zeitung" jest organem Bismarcka. Inna gazeta powiedziałaby, że oto wprost trzeba się już zatrzymać, bo inaczej stanie się krzywda Niemcom samym. Tymczasem „Koelnische Zeitung" inaczej motywuje tę konieczność. Powiada ona, że jeżeli rząd niemiecki jeszcze podniesie taryfy, to od tego ucierpi już nie Rosya, ale kraj Zachodni i drogie wszelkiemu sercu niemieckie prowincye nadbałtyckie, i że tym sposobem Niemcy tylko dopomagają moskiewskim kupcom, współzawodniczącym, jak wiadomo, z polskim przemysłem.

„Ale tutaj też przebiegły „Zeitung" wpadł w zastawione przez siebie samego sidła.

„Kupcy moskiewscy w samej rzeczy nieraz się uskarżali na opłakane warunki walki z fabrykantami łódzkimi i pogranicznymi; ale nie uskarżali się przeto na polaków, tylko na zagranicznych niemców, którzy niemiecki towar obrabiają niemieckiemi rękami na ruskiej ziemi — a tym sposobem uchylają się od opłat celnych.

„Na to skarżyli się kupcy moskiewscy i skarżyli się słusznie. Dla tego byłoby już lepiej, gdyby „Koelnische Zeitung" zostawiła w spokoju polaków i kraj nadbałtycki. Rzecz oczywista, że interesuje się ona nie polakami, lecz niemcami. Nie polaków bowiem zubożyłyby nowe podwyższone taryfy, ale niemców, albowiem nie ma wątpliwości, że w odpowiedzi na to i ruski rząd uciekłby się do represaliów.

„Niepotrzebnie już dalej „Koelnische Zeitung" wdaje się w gadaninę o systematycznem ubożeniu ruskiego kraju Zachodniego, w celu rozumie się skaptowania polaków. Mniemamy, że polacy aż nadto dobrze widzą co się dzieje w Poznaniu i Prusach Zachodnich z ich ziomkami.

„Jak porównają obiedwie sytuacye, to chyba porównanie to nie wyjdzie na awantaż dla „ojcowskiego" rządu pruskiego.

„Artykuł „Koelnische Zeitung" przekonywa tylko, że pruscy politycy widzą, jak daleko zabrnęli i nie widzą sposobu wyjścia.

NADESŁANE.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 28 września. (*Tel. Ag. Pół.*) W dniu 19 września rozpoczęły się czynności przedstawicieli towarzystw kolejowych wszystkich trzech grup.

Zadaniem zjazdu jest opracowanie taryf komunikacyi wewnętrznej bezpośredniej.

Kopenhaga, 28 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Królestwo duńscy zamierzają w d. 11 lub 12 października udać się do Aten na wesele królewicza greckiego z księżniczką Zofią pruską.

Berlin, 28 września. (*Tel. Ag Pół.*) „Kreutzzeitung" donosi, że poseł niemiecki w Petersburgu, gen. Schweinitz, zakupił willę w pobliżu Kasselu, zkąd wnoszą, że niebawem zamieszka tam stale.

Wiedeń, 28 września. (*Tel. Ag. Pół.*), Fremdenblatt" ostrzega królowę Natalię przed mieszaniem się do polityki, w tym razie bowiem król Milan zgłosi się niezwłocznie ze swojemi prawami.

Wiedeń, 28 września. (*Tel. Ag. Pół.*) „Politische Correspondenz" donosi, że w tutejszych kołach greckich nie wierzą w to, aby rząd ateński przygotował nową notę w sprawie kreteńskiej.

Bruksella 28 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Dyskonto banku podniesione zostało z 3 na 4 proc.

Bern (w Szwajcaryi) 28 września. (*Tel. Ag. Pół.*). Ponieważ na petycyi, żądającej głosowania ludowego nad ustanowieniem prokuratora jeneralnego, podpisało się tylko 20,000 osób, głosowanie rzeczone nie przyjdzie do skutku.

Rzym 28 września. (*Tel. Ag.* Pół.) Dziennik papieżki „Voce della Verita" z oburzeniem odpiera insynuacyę, jakoby kardynał Schiaffino umarł skutkiem trucizny.

Tryest 28 września (*Tel. Ag. Pół.*) Władze tutejsze aresztowały trzech irredentystów, obwinionych o rzucanie petard. Aresztowanie nastąpiło skutkiem uwiadomienia policyi włoskiej.

Medyolan 28 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Artykuł „Perseveranzy", którego autorstwo przypisują byłemu ministrowi, hrabiemu Visconti Venosta, potępia politykę Crispi'ego.

Włochy — zdaniem autora artykułu, powinny niewątpliwie żyć w przyjaźni z Austryą i Niemcami, popełniły wielki błąd, zawierając z temi mocarstwami formalny traktat przymierza, który może zaplątać je w wojnę, bądźto z Francyą, bądźto z Rosyą.

Włochy powinny trzymać się zasady neutralności, która pozwoliłaby im w swoim czasie odegrać rolę rozjemczą.

Petersburg 29 września. (Tel. Ag. Pół.) Za porozumieniem się ministerYów wojny i oświaty, studenci wyższych zakładów naukowych zostali uwolnieni od powołania na ćwiczenia wojskowe przez cały czas pobytu swego w tych zakładach, z zastrzeżeniem, aby po wyjściu z nich byli powołani także samą liczbę razy jak i ich rówieśnicy co do terminów służby, o ile działalnością służbową nie nabędą prawa na uwolnienie od powołania.

Rozporządzenie to rociąga się do studentów uniwersytetów, instytutów filologicznych, szkoły technologicznej w Moskwie, liceum Demidowa, instytutu Łazarewskiego, liceum Cesarzewicza Mikołaja, instytutów weterynaryjnych i technologicznych, instytutu gospodarstwa wiejskiego w Nowej Aleksandryi i instytutu politechnicznego w Rydze.

Petersburg 29 września. (Tel. Ag. Pół.) Wydawnictwo „Kuryera Ruskiego" zostało zawieszone na sześć miesięcy za przedstawienie w nieprawdziwem świetle rozporządzeń rządowych i za wielce zuchwałe wyrażenia w artykule wstępnym w N. 246, rzucające niekorzystny cień na najwyższą sferę w państwie.

Petersburg 29 września. (*Tel. Ag. Pół.*). „Nowosti" donoszą, że studya nad koleją żelazną Jelecko-Dońską ukończono i że projektowana linia będzie poprowadzona od Jelca przez Stary Oskol, Nowy Oskol, Wałujkę, Kupiańsk i Sławiańsk do stacyi Kramatorówki kolei żelaznej Donieckiej.

Długość linii uczyni 483 wiorsty.

Odessa 29 września. (*Tel. Ag. Pół.*). Wczoraj otwarty został Odeski Bank Handlowo-Przemysłowy.

Belgrad 29 września. (*Tel. Ag. Pół.*). Królowa Natalia przyjeżdża do Belgradu dzisiaj; miasto przyozdobiono we flagi; ludność przygotowuje wielkie owacye.

Belgrad 29 września. (*Tel. Ag. Pół.*). Jutro ukaże się komunikat rządowy, że przy powitaniu królowej, król regenci i ministrowie, będą nieobecni.

Wiedeń 29 września. (*Tel. Ag. Pół.*). Królestwo greccy, wyjeżdżają dzisiaj wieczorem do Aten.

Paryż 29 września. (*Tel. Ag. Pół.*). Umarł tu generał Faidherbe.

Paryż 29 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Prezydent rzeczpospolitej Carnot przyjmował dziś biuro zjazdu handlowo-przemysłowego. Senator Poirier kładł nacisk na konieczność odnowienia traktatów handlowych, gdyż to stanowi jedyny środek, zapewniający handlowi rękojmie bezpieczeństwa w sprawach handlowych. Carnot odpowiedział, że obowiązkiem parlamentu jest rozstrzygnięcie tych zadań. Następnie prezydent oświadczył, iż teraz, skoro los Francyi republikańskiej jest zabezpieczony, parlament powinienby mniej zajmować się polityką spekulatywną, lecz poświęcić się więcej polityce praktycznej," mającej na celu rozwój Francyi na drodze pokojowej.

Otrzymane dziś.

Konstantynopol, 30 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Liczebność armii tureckiej postanowiono zmniejszyć z 250,000 na 100,000 ludzi.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Program** większego wieczoru muzycznego w Towarzystwie muzycznem w środę dnia 2 go października 1889 r.

Część I.

1. Sonata H-moll Chopin, odegra p. Marya Wąsowska.
2. a) Stella Confidente-Robaudi, b) Habanera — Bizet, odśpiewa pani Alicya Spaak.
3. Arya z opery „Król Lahory" — Massenet, odśpiewa p. Wiktor Grąbczewski.
4. Thême Varié — Paderewski, odegra panna Wąsowska.

Część II.

5. a) Niebo i gwiazdy, b) Róże — C. Oui, wykonają chóry Towarzystwa muzycznego.
6. Musica prohibita — Gastaldone, odśpiewa pani Spaak.
7. a) Wspomnienie — Konopasek, b) Sulim i Fatyma — Rubinstein, odśpiewa p. Grąbczewski.
8. a) Melodya — Glück-Sgambati, b) Caprice — Rubinstein, odegra panna Wąsowska.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Wejście wyłącznie od strony teatru Wielkiego.

Odpowiedzi Administracyi.

P. *Mrówczyńskiemu st. Krzyżopol.* „Dziennik" opłacony do 1-go marca 1890 roku.

P. *Iwanowskiemu st. Stołpcy.* Z przysłanemi obecnie 3 rablami, „Dziennik" będzie opłacony do 1-go marca r. p.

P. *Wrońskiemu st. Zwoleń.* Do Encyklopedyi należy dopłacić jeszcze 1 r. 20 kop., jako zwrot kosztów i ekspedycyi 8 nadkompletowych zeszytów.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 27 września. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud		
sandomierka biała	od	85	do	103
ozima żółta	„	85	„	101
ozima czerwona	„	81	„	101
ozima besarabska	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	52	„	59

Gdańsk, 26 września. (Wilczewski i Sp.) Pogoda: pochmurnie. Wiatr południowo-zachodni.

Pszenica: krajowa trochę więcej poszukiwana, tranzytowa spokojnie, bez zmiany.

Ppolska: tranzyt. pstra 122 f. 125 m., 126 f. 130 m., 128 f. 133 m., 131 f. 136

m., dobrze pstra 127 f. 135 m., jasno pstra 127 f. 135 m., 128/9 f. 137 m., wysoko-pstra 131/2 f. 143 m., wysoko-pstra stara 129 f. 143 m.

Ruska tranz. czerwona 125/6 f. 129 m., ściśle czerwona 128/9 f. 138 m. za tonę.

Terminy: tranzyt. wrzesień-październik 135½ żąd. 135 m. pł., październik-listop. 135½ żąd. 135 m. pł., listopad-grudzień 136½ żąd. 136 m. pł., kwiecień-maj 142 żąd. 141 m. pł.

Cena regul.: krajowa 176 m., tranzyt. 134 m.

Żyto loco bez obrotu.

Terminy: wrzesień-październik tranzyt. 96½ m., październik-listopad tranzyt. 96½ m., listopad-grudzień tranzyt. 97½ m., kwiecień-maj tranz. 103½ żąd. 103 m. pł.

Cena regul.: krajowe 148 m., dolnopolskie 99 m., tranz. 97 m.

Jęczmień: ruski tranz. 106 i 108 f. 90 m., 110 f. 101m., 111/12 f. 102 m., jasny 100—104 f. 95 m., 102/3 f. 97 m., 103 f. 102 m., 110 f. 105 m., 115/6 f. 112 m., na paszę 86 m. za tonę.

Groch: polski trans. średni 109 m., ruski tranz. 112½ m.

Rzepak ruski tranz. jary nieczysty 250 m. za tonę.

Gorczyca ruska trans. brunatna 140 m. za tonę.

Rzepnica ruska tranz. 140 m. za tonę.

Otręby żytnie na eksport wodą 4.15 m. za 50 kgr.

Libawa, 26 września. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto b. zm., ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 72 do 72½ kop., lekkie 71 do 71½ kop.

Owies: biały słabiej, loco 67—69½ k. wyborowy 75—77 k., lit. od 65 do 66 k., szarpany (bez ości) b. zm., z wagą 85 f. ——— k., z wagą 90 f.: 77—78 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 62 do 63 k., czarny od 64 do 65 kop.

Jęczmień b. zm., od 65 do 67 kop. wyborowy od 67 do 68 kop., pastewny 62—64 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 75 do 76 k., z gwarancyą wagi 100 f. 82—88 kop.

Groch 76 do 82 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała 100—110 k., zielona 115 k.

Siemię lniane: b. zm., 120—134 k.

Makuchy lniane 50—108 kop., konopne 53—55 kop.

Otręby pszenne 52 do 55 kop., żytnie 55—.— kop.

Konopie 97—98 kop.

Lnica 120—130 kop.

Dowóz w dniu 28-im września wynosił 41 wag. żyta, 3 wag. jęczmienia, 84 wag. owsa, 58 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 27-go września. Pszenica bez zm., biała 166—188 m., żółta 166—182 m., świeża biała 159—180 m., żółta 158—179 m.

Żyto b. zm., loco 152—168 m., na dostawę: b. obr. na wrze. 168.00; wrz.-paźdz. — — m., listopad-grudzień — — m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 158—160 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 302—310 mrk., średni 288—298 m., gorszy 272—278 m.

Olej rzepakowy wrzesień 72.60 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Berlin, 27-go września. Pszenica (żółta) wyżej, wrzesień-paźdz. 189.00 m., listopad-grudzień 190.75 m.

Żyto: wyżej, wrzesień-paźdz. 158.75 m.

Owies: wrzes.-paźd. 148.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 66.70 m.

Wiedeń 27 września. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 8 c. 51. na wiosnę fl. 9 c. 24.

Żyto na jesień fl. 7 c. 48 za 100 kg.

Newy-York, 27 wrześ. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco 87¾ c. wrzesień 87 c., grudzień $89^{1}/_{8}$ c.

Kukurydza 41½ c., mąka 2 d. 96 c. za baszel.

Okowita:

Z powodu wigilii świąt u izraelitów dowozy całkiem ustały.

Hamburg, 26 września. Spirytus słabo.

Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na wrzes.-paźdz. 23½ m. na paszziernik - listopad 23½ m., na listopad-grudzień 22½ m.

Miód i Wosk pszczelny.

Z powodu świąt u izraelitów, dowozy i tcanrakoye ustały.

Usposobienie słabe, i ceny prawie bez zmiany.

Miód z kwiatów akcyi, śnieżnej białości, od rs. 6 do 7, z lipy biały od rs. 5.50 do 6., jasno żółty od rs. 5.00 do 5.25, brązowy od rs. 4.80 do 5.00, a ruski od 4.00 do 4.25 za pud.

Miód z woskiem płacą od rs. 4.50 do rs. 5.00 za pud, stosownie do gatunku.

Wosk jasny bez fusów rs. 19.00 do 20.00, średni rs. 18.00 do 19.00, a pośledni rs. 17.00 do 18.00 za pud.

Ceny powyższe należy rozumieć franco skład kupującego, w partyach en gros, przy tarze netto i za gotówkę, — podług wiadomych uzansów handlowych.

Jan Wróblewski.
Kapitulna 8.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 28 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,45	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,60	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,50	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,10	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,85	—,—
„ „ „ „ małe	87,40	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,80	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,70	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,—	—,—
„ „ „ seryi 2	95,50	—,—
„ „ „ seryi 3	94,60	—,—
„ „ „ seryi 4	94,20	—,—
„ „ „ seryi 5	94,10	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych.	125,8
„ Zastaw. m. Warszawy	232,2
„ „ „ Łodzi	193,6
„ Likwidacyjnych.	122,4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	97,6
„ „ 2-ej emisyi	18,5

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 12 (24) września.	
Z Dnisburga	Pelz Zelechowski
Z Sapoty	Rabinowicz
Z Łodzi	E Iwanowskiemu
Z Koluszek	Rozen
Z Łodzi	Silberstein
Z Ostraga	Wenne
Otrzymane dnia 14 (26) września.	
Z Zaporoża Kam.	Tarkowski
Z Płońska	Mesiewicz
Z Gleiwitz	Gronewelt
Z Szepietowki	Masekrant
Z Łodzi	Mülsstein
Z Pogorzelca	Teraewicz
Z Sienna	Swiacki
Otrzymane dnia 15 (27) września.	
Z Dubowki	Ziembicki Radkiewicz
Z Tyflisa	Saidzik
Z Łodzi	Inżynier Czopow-
Z Gołtawy	M. K. Panczowski
Z Odesy	Landenson
Z Wilna	Sapieszke
Z Białej Cerkwi	Boquin
Z Bex	Worytkb

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Biuro informacyjne
o nędzy wyjątkowej

ma honor podać do publicznej wiadomości po szczególe ofiarodawców, którzy w ciągu ubiegłego miesiąca, to jest od dnia 1-go sierpnia do dnia 1 września 1889 r., dobroczynną składką zasilili ubogich, sprawdzonych przez Siostry Miłosierdzia.

OFIARY MIESIĘCZNE.

1 sierpia.	Rs.	k.
Hr. A. Po...	100	—
„ Or. Zamoyska	50	—
„ M. P.	25	—
„ K. S.	25	—
„ K. P.	25	—
G. P.	10	—
Ksiądz Kanonik Jagodziński	25	—
r. r. s. Jan Bloch	80	—
pp. Jan i Aleks. Goldstand	55	—
p. Czes. Biernacki	10	—
pp. Berent i Plewiński za cztery miesiące	12	—
OFIARY JEDNORAZOWE.		
1 sierpnia.		
p. Stan. Rotwand	15	—
N. N.	8	—
Z zapisu ś. p. hr. Maryi Raczyńskiej	400	—
Zwrócone za Wita...	3	—
Z Dąbrowy	1	—
20 sierpnia.		
p. Józef	35	—
M. Z.	30	—
N. N.	5	—
Z Redakcyi „Przeglądu Katolickiego“	10	—
Razem	919	—

Biuro wsparło w tym miesiącu 826 rodzin.

LOSOWANIA.

4 proc. Listy Likwidacyjne Królestwa Polskiego.

Ciągnienie z d. 2, 3 i 4 września 1889 r.
(Dokończenie)

Po **100** Rubli Nr. 114037 186 261 285
298 819 520 615 730 760 872 905 982
115069 147 217 224 231 332 349 386
581 628 647 648 656 814 858 948
116068 186 605 657 659 749 804 917
978 996 117017 087 076 504 589 724
752 814 967 968 118016 028 026 088
092 192 247 300 402 488 541 601 652
842 925 119041 276 333 460 496 586
577 610 668 709 777 865 878 988
120270 285 316 331 337 432 439 593
633 768 805 886 889 919 121067 276
287 295 418 464 591 743 987 122024
191 316 354 365 431 479 519 600 669
705 712 789 798 868 915 123227 250
259 405 497 655 848 878 124040 092
156 171 176 180 206 317 428 502 580
626 680 769 795 894 125042 057 123
244 545 759 762 779 826 883 929 950
126158 211 284 443 464 591 607 616
671 681 941 975 127007 112 127 165
822 871 441 579 708 710 717 723 985
128048 065 196 233 286 298 307 346
361 419 544 842 707 832 129073 154
206 303 313 357 371 482 677 745 818
357 371 482 677 745 813 856 862 879
888 130110 339 400 467 471 660 670
839 846 131029 046 136 169 237 374
653 868 892 132018 026 069 087 159
210 370 652 726 752 802 879 133081
201 226 227 340 386 403 407 447 475
585 661 685 719 765 902 923 948
134002 019 078 095 104 117 147 228
257 480 491 649 667 713 728 769 779
815 932 948 999 135015 151 260 276
592 799 840 136076 277 324 349 391
436 446 466 578 588 627 761 825 834
839 784 908 137106 140 341 356 480
562 599 730 759 901 940 967 994
138096 226 326 427 615 808 858 872
898 139061 065 077 143 174 196 198
227 282 340 461 547 590 602 817 857
960 996 140254 300 344 430 445 561
635 682 725 844 874 922 141013 015
039 157 293 386 510 544.

Wykaz duplikatów 4% Listów Likwidacyjnych Królestwa Polskiego.

Po 1.000 Rubli Nr. 849 154 545 500
856 560 856 979 7537 740 927 8265
368 11069 12997 15032 909 996 1665
509 19849 20275 277.

Po 500 Rubli Nr. 1339,

Po 250 Rubli Nr. 7020 021 9002 47474.

Po 100 Rubli Nr. 42692 125481.

Wypłata dnia 1 grudnia 1889 roku.

Następne losowanie w marcu 1890 roku.

Teatry Warszawskie.

Dnia 30 września.

Teatr Wielki.

Dziś: „Fedra“ (wznowienie) i „Pocałunek.“

Jutro: „Rigoletto“ (występ gościnny pp. Crottiego i Pizzorniego).

Środa: „Coppelja.“

Czwartek: „Straszny dwór“ (występ p. Myszugi).

Piątek: „Fedra“ i „Pocałunek.“

Sobota: „Niema z Portici“ (występ p. Jeromina).

Niedziela: „Katarzyna, córka bandyty.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Fortepian Berty“ i „Damy i huzary.“

Jutro: „Ptaki niebieskie.“

Środa: „Starzy kawalerowie.“

Czwartek: „Kwiat z Tlemcenu“ i „Niespodzianki rozwodowe.“

Piątek: „Oj młody, młody“ i „Nowa Francillon.“

Sobota: „Serafina“ (wznowienie).

Niedziela: „Księżna Jerzowa“ i „Nr. 36 i 37.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali Baba.“

Jutro: „W ruinach.“

Środa: „W ruinach.“

Czwartek: „W ruinach.“

Piątek: „Ali Baba.“

Sobota: „W ruinach.“

Niedziela: „Księżniczka Trebizondy.“

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Oliwę Nicejską świeżą,
ESSENCYĘ OCTOWĄ
i OCET ZBOŻOWY
POLECA
Skład Materyałów Aptecznych
J. MROZOWSKIEGO
ulica Miodowa Nr. 8 (nowy). 8933—1862

„ROMANS I POWIEŚĆ"
PISMO TYGODNIOWE.
Format książkowy.

NAJNOWSZE POWIEŚCI:
słynnych autorów francuzkich, *Franciszka Copée'go*: „Henryka" i *Jerzego Ohneta*: „Ostatnia miłość" drukować będzie tygodnik **„Romans i Powieść"** w kwartale czwartym i ukończy je w całości przed Nowym Rokiem. Są to nowości ostatniej chwili, odznaczające się treścią wielce interesującą i wykwintną formą literacką.

Prenumerata wynosi:

W WARSZAWIE:		NA PROWINCYI:	
Rocznie	Rs. 3 kop. —	Rocznie	Rs. 4
Półrocznie	„ 1 „ 50	Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ — „ 75	Kwartalnie	„ 1

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.
Cena pojedynczego numeru kop. 10. 1899
Adres: Niecała Nr. 12 w Warszawie.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

CEMENT
Angielski, Niemiecki, krajowy „Grodziec" i „Wysoka" **Cegła ogniotrwała** i **Glinka** Angielska i krajowa po cenach nizkich, na składzie u firmy
Z. A. KRAJEWSKI
Kantor, Bielańska № 9 (Hotel Paryzki)
Telefonu № 83. 1909

Młody Człowiek
(chrześcianin)
silnej budowy, pragnący nauczyć się gruntownie **INTERESU DRZEWNEGO tak hurtowego jak i detalicznego** i zajmować się na przemiany w lasach, tartakach i w kantorze, **może znaleźć miejsce ze stołem.**
Wymaganie: dobre wychowanie szkolne, oraz dokładna znajomość języka ruskiego, polskiego i o ile można niemieckiego.
Oferty pod lit. **M. S. 356**, przyjmuje Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26, w Warszawie. 9409—1980

MARSZAŁKOWSKA 152.
Lampy błyskawiczne
oryginalne,
brązy, Lampy zwyczajne
polecam po cenach b. umiarkowanych
Antoni Erlich
MARSZAŁKOWSKA 152.
1936

FABRYKA
WYROBÓW JUBILERSKICH
W. Moczydłowskiego
przy ulicy Nowo-Senatorskiej pod Nr. 3,
obok Hotelu Rzymskiego,
POLECA:
Znaczny wybór gotowej biżuteryi z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuteryi na nową, a jako z pierwszej ręki znacznie taniej.
Obstalunki, reperacye po cenach nizkich, najakuratniej się wykończają. 1978

DLA UCZNI
Mundury, Bluzy i Szynele. Wielki wybór. **Ceny nizkie**
W MAGAZYNIE
KONSTANTEGO JAKIMOWICZA
Miodowa Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego. 1700

PAMIĘTNIK MARYI WESSLOWNY
KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ
spisane ze wspomnień archiwów jej rodzin.
Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej" — **Cena rs. 1 kop. 35.**

VICHY
ADMINISTRACYA W PARYŻU
BOULEVARD MONMARTRE Nr. 8.
Pastylki do trawienia, wytworzone z źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciwko kwasom upośledzonemu trawieniu.
Sole Vichy do kąpieli, paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki **Kompanii Wód z Vichy.**
Dostać można w Warszawie w aptekach: D-ra T. Heinricha Nr. 473, Kucharzewskiego Nr. 480, Lilpopa Nr. 66, Sołtykiewicza, E. Koppe, L. Ziemińskiego, Barcza ul. Marszałkowska; w składzie mater. aptecznych p. W. Waligórskiego i Bursztyńskiego. 686

SKŁAD
M. MASZKOW
dawniej
B-cia Maszkow,
Krakowskie Przedmieście № 23
róg ul. Trębackiej,
poleca w znacznym wyborze:
Herbatę od Rs. 1 kop. 40 za funt.
Samowary od Rs. 3 k. 50 za sztukę.
Tacki pod samowary od k. 25 za sz.
Miseczki do mycia szklanek od kop. 50 za sztukę.
Tace lakierowane od k. 30 za sz.
Lichtarze tombakowe od k. 40 za sztukę.
Maszynki do kawy od Rs. 1 za sztukę.
Lampki do obrazów od kop. 40 za sztukę.
Szkiełka do Lampek od k. 65 za sztukę.
Scyzoryki od kop. 40 za sztukę.
Szczotki, Miednice, Rondle i inne wyroby rosyjskie, po nizkich cenach.
Skład przyjmuje wszelkie reperacye, jak również w zamian stare samowary.
8733—1858

!!Od Romatyzmu!!
Garnitury Kutnerowe (wełniane).
Flanele zdrowia i na suknie.
Barchany białe i kolorowe.
Kołdry Bajowe i watowe.
Puch Edredonowy na funty i arkusze z czem poleca się
Skład Towarów łokciowych i Waty
Podwal Nr. 7. R. KOECHER.
1974

FABRYKA
OBIĆ PAPIEROWYCH
J. FRANASZEK
Na nadchodzący sezon przysposobiła znaczny wybór obić w cenie **10, 12, 15, 18, 20, 25 i 30 kop.** odznaczających się pomimo taniości, dobrem i gustownem wykończeniem
Skład fabryczny Krak.-Przedm. Nr. 15. 009

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Młoda nauczycielka muzykalna, z doskonałą konwersacyą francuzką, udziela lekcyj, korepetycyj — także u siebie Czysta 6, m. 24, od 11—1. 1984

Posady i prace.

Maszynistka zdolna do bielizny potrzebna zaraz. Nowolipie 55, m. 15. 1958

Potrzebna zaraz maszynistka do pończoch. Solna Nr. 9, m. 7. 1958

Czeladzie tapicerscy potrzebni na stałe zaraz, spieszną i dobra robota wymagalna. Żórawia 4. 1964

Uczniowie do tapicera potrzebni zaraz. Żórawia 4. 1965

Zdolna upinaczka i staniczarka zaraz potrzebne, także i podręczne. Marszałkowska 145, m. 19. 1982

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giałżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 187. 29

Binokle, okulary i rajscajgi najlepszego gatunku, **25% taniej** w magazynie Optyczno - Chirurgicznym Juliana Drehera, Szpitalna 6. **Niezamożnym od 50 kop.** Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. 1476

Najtaniej zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe z dwuletnim poręczeniem u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 81 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysyłają się franco 1671

Do sprzedania garnitur mebli czarnych, kryty adamaszkiem jedwabnym, Rs. 150, Fortepian rs. 45. Wiadomość: ulica Kanonia 8, mieszk. 3. 1920

Skład węgli do odstąpienia. Ulica Wronia Nr. 85. 9367-1969

Bilety wizytowe, 100 od 85 kopiejek poleca I. Wadowski i S-ka, Marszałkowska 121. 1786

Okulary i binokle od rubla w najlepszym gatunku u optyka B. Wurseldorfa. Marszałkowska 129. Obstalunki z prowincyi wysyła za zaliczeniem. 1799

Możliwie tanio do wynajęcia karety i landa. Ulica Nowogrodzka Nr. 8, róg Kruczej. 1881

Mechanik K. Kosiński, ul. Świętokrzyska 11, filia Dzika 20, sprzedaje maszyny do pończoch i do szycia, oraz przyjmuję takowe do reperacyi, ceny umiarkowane, gwarancya dwuletnia. 1775

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz. rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., zamszowe 95 kop.; o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1921

Magle sprzedam tanio. Nowogrodzka Nr. 5, za rogatką Jerozolimską. 1948

Sprzedaję garderobę damską używaną; kapelusze tanio. Widok 8. 1956

Futro błam popielic kosztujące Rs. 60, oddam tanio. Marszałkowska Nr 19—21. 1968

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Odciski i stwardnienia skóry niszczy w zupełności płyn „Arago" wypróbowany już i uznany za bardzo skuteczny. St. Górski. Tłomackie Nr. 13. 1918

Zgubiono szpilkę z krawatem (rubin z perełkami), znalazca zechce złożyć w Redakcyi „Dziennika" za nagrodą. 1980

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 18 Сентября 1889 года.